

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Przedpłata z przesyłką pocztą.		bez przesyłki.		Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:			
Rocznie rb.	3.00	Rocznie rb.	2.00	Przed tekstem na 1 stronie kop.	50	Drobne ogłoszenia za wyraz kop.	2
Kwartalnie kop.	75	Kwartalnie kop.	50	Nekrologi wiersz garmont.	30	Ogłoszenia o lokalach i poszukiwanej pracy za 3 wiersze kop.	25
Adres Redakcyi i Administracyi: Łowicz , Warsz. gub.				Ogłoszenia zwyczajne	20	Numer pojedynczy 5 kop.	
Rękopisów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.				Redakcja jest otwartą we wtorki, środy i czwartki od 9—10 wieczorem, w niedziele i święta od 10—11 zrana.			

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: na Nowym Rynku Zakład fryzjer. **F. Ziółkowskiego**, w Sochaczewie skład Aptecz. **W. Pawłowski**, w Skiermewicach księgar. **W. Zielińskiego**, w Żychlinie skład Aptecz. **W. Przeździeckiego**, w Kutnie księg. **W. Celkowskiego**.

Kąpiele Towarzystwa Hygienicznego przez lipiec i sierpień czynne będą tylko w czwartki, piątki i soboty. Łazienka w czwartki przeznaczona dla kobiet, w piątki i soboty dla mężczyzn. 605.

W 4-o klasowym łowickim

ZAKŁADZIE NAUKOWYM

żeńskim

z klasą wstępną i oddziałem freblowskim zapis uczennic odbywa się codziennie, egzaminy odbywać się będą 1, 2 i 3 września.

PRZEŁOŻONA

Bronikowska.

HANDLOWO-PRZEMYSŁOWE

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu w Łowiczu

ZAŁOŻONE w ROKU 1905-ym

Przyjmuje Kapitały na lokatę terminową i na rachunek bieżący na następujących warunkach:

Na rachunek bieżący wypłaca 4⁰/₀

(do natychmiastowego zwrotu)

Z terminem półrocznym 6⁰/₀

Z terminem rocznym 6¹/₂

Z terminem dwuletnim 7⁰/₀

Rada Towarzystwa: Prezes Tatarzyński M., Fieki Al., Żelechowski M. Markowski S., Blum I., Wyrzykowski A., Liberman L., Schmidt E., Stanisławski S., Wekstein A.

Zarząd Towarzystwa: Michał Wekstein, Franciszek Hoppe, Franciszek Gątkiewicz.

Biuro Towarzystwa czynne codziennie (oprócz niedziel i świąt) od 10-ej rano do godziny 2-ej po poł.

przy ulicy Wjazdowej prowadzącej do Kolei.

Kupujcie tylko PRAWDZIWE SIEWNIKI PRACNERA,

gdyż wszelkie naśladownictwa są mało wartościowe.

Najtaniej dostać je można w Filji Syndykatu Rolniczego Warszawskiego w Łowiczu.

KALENDARZ.

† Piątek Symforjana i Tymoteusza M. m.*).
Sobota Filipa i Benicjusza W.
Niedziela Bartłomieja Ap., Ptolomeusza B.
Poniedziałek Ludwika Kr. W.
Wtorek Ireneusza i Zefiryra M. m.
Środa N. M. P. Jasnogór., P. r. Ś. Kazim.
Czwartek Augustyna B. W. D. K.

*) Symforjana i Tymoteusza męczenników. Symforjan, męczennik, Biskup Augustoduneński, za panowania Marka Aureliusza, około 178 roku pojmany, że nie chciał oddać czei bałwanowi Cybeli i stawiony przed Herakliuszem, rządcą prowincji, śmiało wyznał że jest Chrześcijaninem, za co ochłostano go okrutnie i wtrącono do więzienia. Gdy później nawet pochlebne obietnice

skutku nie sprawiły, skazany był na ścięcie. Kiedy go prowadzono za miasto na plac kaźni, pobożna jego matka znajdowała się także wśród tłumu widzów i podniosłszy głos, zawołała: „Synu mój, najukochańszy Symforjanie, pomnij na Boga żywego, i okaż się mężnym aż do końca, podnieś swe serce ku Niebu i myśl o Tym który tam króluje, nie lękaj się śmierci, bo ona prowadzi do żywota wiecznego“. Niedługo potem Symforjan dopełnił swej ofiary. Szczątki świętego Męczennika, tajnie zebrane i pochowane zostały niedaleko źródła. W wieku V kapłan Euronjusz, później Biskup Augustoduneński zbudował kościół na jego grobie, wstawiony wielką liczbą cudów. Wkrótce nie mało innych kościołów wznoszono pod wezwaniem świętego Symforjana.

Tymoteusz, męczennik, pojmany przez Tarkwinjusza prefekta Rzymu, wtrącony został do więzienia, gdzie długo trzymany i morzony głodem był, a gdy bałwanom ofiarować nie chciał, kilka

razy bity i różnemi mękami bardzo ciężkimi trapiiony, w końcu ścięty został przy drodze Ostyeńskiej. X**.

N. VON LANG.

Miasta gubernji Warszawskiej,
ICH PRZESZŁOŚĆ I STAN OBECNY.

Zarys historyczno-statystyczny.
(Warszawa, 1913, str. 62).

Pod powyższym tytułem przed paru miesiącami opuściła prasę w języku urzędowym broszura, napisana pod redakcją p. N. von Langa, referenta w rządzie gu-

bernjalnym warszawskim. Broszura owa obejmuje krótki rzut oka na powstanie miast w Polsce wogóle, następnie, opisuje koleje, jakie przechodziły u nas miasta pod względem swego zarządu od czasu podziału Polski, wreszcie, podaje skład miast, oraz zarys historyczny i stan obecny każdego po szczególe z 21 miast gub. warszawskiej, z wyjątkiem Warszawy.

Krótki rzut oka na powstanie miast w Polsce oparł autor na poważnych źródłach, w pracy bowiem swej powołuje się najczęściej na dzieła takich historyków, jak: Bandtke, Naruszewicz, Baliński, Lipiński, Jakób Girtler i t. p. Rzut ten napisany jest bezstronnie i przedmiotowo, a czyta się z wielkim zajęciem. Również interesująco i w krótkości przedstawione są koleje, jakie przechodziły u nas miasta pod względem swego zarządu, od czasu podziału Polski. Pomiędzy innymi dowiadujemy się tu o przyczynach, dla których komitet rządzący do spraw Królestwa Polskiego, opierając się na Ukazie Najwyższym z dn. 1 czerwca r. 1869, z 54 miast gub. warszawskiej 56 w r. 1870 przemianował na osady. Z ogólnego zarysu miast widać, że budżety ich w ciągu ostatnich lat 10-u niepomiarowo wzrosły. Gdy bowiem w r. 1905 wydatki wszystkich 21 miast gubernji warszawskiej wynosiły 256359 rb., to w r. 1912 wzrosły do sumy 417398 rb., dochody zaś z 280598 rb. w r. 1905 podskoczyły do 455571 rb. w r. 1912.

Na zwykłą wydatków wpłynęło głównie powiększenie etatów na utrzymanie lokali oraz personelu zarządów miejskich, dalej na utrzymanie majątków miejskich, na ulepszenie stanu miast pod względem gospodarczym i zdrowotnym oraz na zasilki dla szkół i zakładów dobroczynnych. Dochody swe miasta czerpały z majątków i placów miejskich, a w takich miastach, jak np. Gostynin i Gombin, z dużych la-

sów, stanowiących ich własność. We wszystkich zaś miastach głównymi źródłami dochodów były, jak się okazuje, dzierżawa rzeźni, podatki od kupców i przemysłowców oraz od właścicieli nieruchomości (od tych ostatnich 25% całego wogóle podatku od nieruchomości szło na potrzeby miast).

Nader optymistycznie zapatruje się autor na ulepszenie stanu naszych miast pod względem gospodarczym i zdrowotnym; dowodzi np., że omal w każdym mieście gub. warszawskiej w ciągu ostatnich lat 10-u urządzone zostały chodniki; a wybrukowane ulice obsadzone drzewami, że pozakładano skwery i zaprowadzono nowoczesne udogodnienia w oświetleniu miast. Dość będzie tylko tutaj porównać stan naszych miast z jakimkolwiek miasteczkiem w sąsiednich Niemczech, by się przekonać, że stan ulic, placów, targów, podwórz, ścieków i ustępów w naszych miastach i miasteczkach jest dotychczas nader oplakany.

I statystyka miast jest przez autora traktowana pobieżnie, w niektórych bowiem tylko miastach mamy odsetki ludności chrześcijańskiej i żydowskiej; w większości poprzestaje autor na liczbę ludności w ogóle, bez podziału jej na wyznania. Kuleje też i statystyka zakładów przemysłowych i rzemieślniczych, a liczbę rzemieślników podaje autor czasami 2 razy taką, jaka jest istotnie, czasami znowu znacznie mniejszą.

Pomimo te braki, praca autora rzuca sporo światła na stan obecny miast gub. warszawskiej i w przewidywaniu zaprowadzenia u nas samorządu miejskiego zasługuje na uważne przeczytanie, choćby dla zasady *auditor et altera pars*, jako napisana przez przedstawiciela administracji krajowej.

Dr. Łagowski.

WYSTAWA W ŻYCHLINIE.

(Sprawozdanie specjalnego delegata Redakcji „Łowiczanina”).

A więc jutro, 25 sierpnia, nastąpi otwarcie wystawy rolniczo-przemysłowo-rzemieślniczej w Żychlinie. Wystawa ta powinna bezwarunkowo zainteresować cały nasz polski ogół z Księstwa Łowickiego, choćby dlatego, że ów Żychlin to prawie ziemia należąca do Księstwa.

Już dziś w tych stronach spotykamy prawie wioski całe, zamieszkałe przez księżaków. Ale jeszcze i dla innych powodów mieszkańcy naszego prastarego Łowicza i jego okolic powinni tłumnie śpieszyć na wystawę Żychlińską: dla zachęty tutejszego ogółu do coraz to większej pracy społeczno-kulturalnej dla dobra naszej drogiej każdemu ojczyzny.

Mamy niezłomną nadzieję, że dzielni łowiczanie i księżacy pośpieszą tłumnie odwiedzić wystawę w Żychlinie, tak jak to uczynili zychliniacy w minionym 1912 roku na wystawę w Łowiczu.

Ci którzy nie mogą przyjechać w dniu otwarcia wystawy, to jest w sobotę, niechaj przyjeżdżają w niedzielę, najlepiej rannym pociągami z Łowicza (8-ma rano) do Pniewa, a stąd ot gromadnie można sobie urządzić do Żychlina pieszą, zaledwie tylko dwuwiorstwą przechadzkę. Zychliniacy czekają na miłych gości z Księstwa.

A teraz przyjrzyjmy się programowi wystawy, który jest rzeczywiście bardzo ciekawy i jeżeli się w całości uda, to wystawa Żychlińska bezwarunkowo będzie należeć do najładniejszych wystaw tegorocznych w Królestwie.

Pierwszy dzień — sobota. Do 8 - ej godziny rano przyjmowanie inwentarza. Od 8 do 11 premjowanie. O 11-ej uroczyste nabożeństwo. O 12-ej otwarcie wystawy. Od 2—5 odczyty o rolnictwie, przemyśle, handlu, (Wilkoszewski, Wieczorowski) w sali teatralnej remizy strażackiej. Od 5—6 zwiedzanie doświadczalnego pola. Od 6—7 przedstawienie amatorskie dzieci z ochronki w Żychlinie pod kierownictwem d-ra Wieczorkiewicza i p. Machnikówny. Od 7—8 koncert orkiestry straży ogniowej. Od 10—11-ej popis miejscowej lutni pod batutą pana H. Webera. Następnie odbędzie się uroczysta zabawa taneczna. Tegoż dnia wieczorem — wieczór znanego chlubnie społeczeństwu naszemu, Maurycego Kisielnickiego; popisy chóru i kółka amatorskiego z Suserza; popisy chóru kościelnego w Żychlinie.

Drugi dzień — niedziela. Od 11 do 1-ej nabożeństwo. Od 1—2 zwiedzanie pola doświadczalnego. Od 2—5 popisy gimnastyczne miejscowej straży ogniowej.

Potym zabawy ludowe z następującym programem: wyścigi piesze (nagroda złoty zegarek), wyścigi w workach, wdrapywanie się na słup (nagroda—głowa cukru z Dobrzelina), różne popisy gimnastyczne, następnie popisy ochronek. Od 3—5 odczyty. Od 6—8 koncert. Od 8—10 przedstawienie kółka amatorskiego pod kierownictwem ks. Kaczyńskiego z Suserza; odegrane będą dwie sztuki: „Werbel domowy“ i „Fatalista“.

Na miejscu wystawy będą grały trzy orkiestry: straży ochotniczej w Żychlinie, cukrowni Dobrzelin i włościańska. Bufet i cukiernia na placu wystawy Stańkowskiego. Wejście 10 kop.

W wystawie z fabryk wezmą udział: Trotzer z Pruszkowa, cegielnia parowa i fabryka wyrobów betonowych „Fabjanówka“ w Żychlinie, fabryka cegły piaskowej z Gostynina, odlewnia i fabryka maszyn „Żychlin“, fabryka agronomiczna Andrzejewskiego w Żychlinie, fabryka maszyn John w Warszawie, szkoła Mirosławice, dobra Golendzkie, ochrony z Luszyń, Zarembowa, Suserza, Skrzyszew, Walentynowa, Modela, Oporowa, Śleszyna. Poza tym jeszcze weźmie udział w wystawie pewna ilość fabryk i majątków, które nie zdążyły jeszcze złożyć deklaracji. Od włościan deklaracji nie postąpiło dotąd zbyt wiele, lecz ci zwykle dopiero w dniu wystawy zjawiają się z inwentarzem; liczba ich zaś duża jest zapewnioną, za pomocą odpowiedniej agitacji licznych kółek w powiecie kutnowskim, dalej rzemieślnicy z Żychlina, Gombina, Gostynina i Kutna, oraz wiele innych.

Pozatym wszystkie miejscowe i okoliczne ochronki, których jest 10, staną na wystawie z pokazami przeróżnych robótek swoich wychowawców, do czego dużo trudu przykładają miejscowe ziemianki.

Z działu włościańskiego ujrzymy: bydło, konie, wieprze, przeróżne ptactwo domowe, ziemnioplody, ogrodnictwo i ludowy przemysł.

Komitet wystawy rozporządza dużą ilością nagród, dyplomów i odznaczeń.

W niedzielę, to jest w drugi dzień wystawy, będzie urządzony pierwszy raz w Żychlinie kwiatek.

Projektowane jest urządzenie także fantowej loterii.

Wogóle komitet dokłada wiele trudu i zachodów, by wystawa wypadła jaknajlepiej, co też jutro sprawdzimy. I o ile Pan Bóg da nam pogodę, to wystawa dopisze.

Na wystawę, jak słyszeliśmy, wybiera się dużo naszych polskich kupców.

Komitet wystawy: prezes, p. Frelich, właściciel dóbr Śleszyn; Skarzyński, właściciel dóbr Pobórz, Grabowski, właściciel dóbr Śleszynek — członkowie; Wieczorowski, sekretarz.

Komisja gospodarcza: L. Walicki, dyrektor odlewni Żychlin, prezes; p. Wezdecki, d-r Wieczorkiewicz, p. Stachowicz i kilku innych.

Komisja artystyczna: d-r Wieczorkiewicz i p. Stachowicz.

Członkowie sądu dla rolnictwa i inwentarza: p. p. Frolich, Skarzyński, Wieczorowski i Grabowski.

Członkowie sądu dla przemysłu: pan Grzybowski, dyr. cukrowni Dobrzelin; p. Kopeć, wicedyrektor cukrowni Walentynów, oraz wielu innych.

Cezarjusz Wojszycki.



Smutno mi Boże!

Smutno mi Boże

Idzie jesień złota,

Barwne kobierce ścielą się dokola,
Do serca dziwna wkrada się tęsknota,
Czemuż tak wcześniej giną kwiaty, ziola?
A choć przedemną złotych liści morze
Smutno mi Boże.

Smutno mi Boże

Te łąki puszyste

Ogolociłeś z kwiatów wonnych całe,
We mgły przybrałeś doliny, o Chryste!
Z gniazdek ptaszęta w świat wyгнаłeś małe,
Ze się liść złoci wokół, nie zboże
Smutno mi Boże.

Smutno mi Boże

Wkoło martwo, cicho,

Wicher zawodzi raz po raz boleśnie,
Gna w dal bezbrzeżną liści garstkę lichą,
Liści poźółkłych, umarłych tak wcześniej...
Choć Ci się zwierzam w bezmiernej pokorze
Smutno mi Boże.

J. A. Ł. z K.

Władysław Nawrocki (Podczaszy).

DZIEWICA CMENTARZA.

Nowela.

Kto niezna z nas prastarych Kujaw?
Tę częśćkę ziemicy polskiej zapewne
już wszyscy zwiedzaliśmy.

Tu oto leży z dawien dawna miejscina,
przeważnie przez żydów i „lyków“
naszych zamieszkała. Gród to podobno
stary, bo począł go ongi sławny ród
kasztelanów polskich, którzy dzisiaj noszą
korony hrabiowskie.

Uplynęły już wieki całe, a miasto jak
było ongi przed kilkuset laty, takim i te-
raz pozostało: niziutkie, brudne, muro-
wane, albo drewniane domiska, ulic kilka
bez chodników, bez bruku nawet, żydko-
wie młodzi ze spuszczonej „portkami“,
a starsi z pejsami, troczkami u pachy
i lydek, lub z długimi po kostki prawie
chalatami; żydówki w biro-czarnych pe-
rukach, lub trochę czystszych od sadzy
czepkach; otyle rzeźniczki z dużemi,
okrągłemi jak beczka brzuchami; szewco-
we z pomazanemi brwiami — tworzyło to
wszystko prawdziwy obraz miasteczka.

Jedno tylko się stale zmieniało, upięk-
szalo: stary cmentarz, który leżał na uboczu
miasteczka i do którego prowadziła dosyć
ładna aleja, ubita fabrycznym, czarnym zu-
lem. Przed wiekami cmentarzysko było je-
dynie miejscem grzebania, miejscem wiecz-
nego spoczynku rodziny kasztelana, lecz z
czasem powiększało się, aż oto dzisiaj utwo-
rzył się prawie precudny, wspaniały park,
który jest jedyną ozdobą, jedyną krasą
prastarego grodu.

Losem kolei życiowej i ja tu przywę-
drowałem przed laty (dziś już jestem
gdzieindziej). Cóż, wychowany byłem od
najmłodszych prawie lat w wielkim mie-
ście, więc nie prędko mogłem się przy-
zwyczać do pogrążonego wiecznie w le-
targu miasteczka, w którym jedyną nowo-
ścią, jedyną uciechą, było ranne pianie
kogutów, przeklinanie wzajemne się bab,
potym tworzenie tematu do plotek, następ-
nie pisk pozbawionych opieki dzieci, a na
końcu halas grzechotki stróża nocnego,

ujadanie bezustanne podrażnionych bryta-
nów miasteczkowych, klótnie, bójki kula-
kowe i nożowe drużyn pijacych, które
bandami snuły się po ciemnych ulicach.

Naturalnie, jedyną moją bodaj rozryw-
ką w takim grodzie musiał być cmentarz.
Przyszło bowiem znojne polskie lato.
Słońce zaczęło na dobre prażyć i ziemię,
i ludzi, i zwierzęta, więc czymprędzej
wędrowałem w cienie drzew cmentarzyska
i tu pod szeroko rozłożystym kasztanem
siadałem błogo, otwierałem jakąś książkę,
by ją swobodnie odczytać. Ale nigdy jej
prawie nie odczytywałem, bo zwykle przy-
jemny sen mię przykuwał do tej ziemicy,
w której kiedyś i moje prochy będą na-
 pewno spoczywały, aż zasypiałem twardo
na kilka godzin.

Nieraz bywało, obchodziłem mogiły
dziadów, pradziadów miasteczkowych, od-
czytywałem z trudnością zamazane wspo-
mnienia pośmiertne i potym padałem na
kolana i odmawiałem Zdrowaśkę, a nawet
plakałem...

Jedno mnie tylko niezmiernie dziwiło:
gdy przychodziłem na cmentarz rano, ka-
żdy prawie grób był oczyszczony i uma-
jony choćby polnym kwiatkiem. Gdy
znowu przyszedłem nad wieczorem, za-
wsze zastawałem już nieporządek, który
bezwątpienia narobiły biegające prawie
cały dzień po cmentarzu dzieci, lub też
spacerujące pary zakochanych, których
tu, niestety, nie było brak.

Byłem więc bardzo ciekawy i nieraz
zadawałem sobie pytanie:

— Ktoby to pilnował tego cmentarza?
Ktoby oczyszczał systematycznie groby?
Ktoby upiększał je kwiatkami?...

Bezwątpienia musiał być jakiś anioł-
stróż cmentarzyska. Chciałem go konie-
cznie poznać, więc skombinowałem stoso-
wny plan mojej działalności. Postanowi-
łem zamienić się w detektywa.

Na drugi dzień już wczesnym rankiem
wyruszyłem na cmentarz. Odnalazłem
jakąś kryjówkę w jednym z murowanych
grobowców, wszedłem do niej i stąd po-
cząłem obserwować spacerujących.

Niestety, już prawie cały dzień abiegł,
a ja nieodnalazłem aniola-stróża. Pomalu
i słońko zaczęło zachodzić, aż zaszło.
Noc cicha owładnęła cmentarzyskiem na
długo...

Po całym ciełe poczęły mnie przebie-
gać dreszcze od strachu. Chciałem już
uciekać, ale bałem się wyjść z kryjówki,
bo byłem w mniemaniu, że wszystkie du-
chy wystąpiły ze swych mogił. Słyszałem
ich spacer (szum drzew), ich monotonne,
rzewne głosy, podobne do żalonych skarg
i próśb. Słyszałem jakieś huczenie, pod
nogami, czułem tętno i gorąco. Byłem
w przekonaniu, że to piekło. Strach
ogarnął mnie całego!

Już oddychać nie mogłem... Jedyne
tylko prawą ręką bezustanku kreśliłem
krzyże to na twarzy, to na piersiach, to
w powietrzu, ale i to nie zapobiegło co-
raz to większej ogólnej tremie, od której,
zdawało mi się, dęba stanęły mi włosy
na głowie... Strach, strach...

Wtym nagle w dali ujrzałem jakieś
światelko. Z początku małe, potym co-
raz większe i większe.

— Oho, pomyślałem sobie, napewno
już jaka dusza wstała i idzie do mnie.

Atoli domniemana dusza na chwilę
stanęła, jak to wskazywało światelko.
Usłyszałem jakby jakiś szmer, podobny
do czyszczenia jakiegoś przedmiotu.

Ubiegło może 5 minut, a już światło
znowu tak jak wprzód przystało; dał
się słyszeć taki sam szmer. Światło szło
dalej, co chwila na kilka zaledwie minut
przystając.

Aż nagle dał się słyszeć precudny
śpiew żalobny:

*Ze Cię kocham wiernie, szczerze
Janku, świadkiem jest ten cmentarz.
Życie Ci niosę w ofierze,
Lecz ty o mnie nie pamiętasz.*

I ucichł... Przyszedłem do siebie.
Teraz dopiero przekonałem się, że to nie
był żaden duch, a tak oddawna poszuki-
wany przezemnie anioł-stróż cmentarza.
Tęma minęła. Czekalem, co będzie
dalej.

Tymczasem anioł-stróż pomalu zbliżał
się i do mego grobu, nucąc, lecz nieco
ciszej, żalną dumkę na ulubiony temat.
Noc była bardzo ciemna, bowiem księży-
ca nie było widać i zda się czarne, gro-
źne chmury pokryły niebo. Wiatr stawał
się coraz silniejszy. Ale jakoś deszcz
nie padał.

Nareszcie światło zbliżyło się do mo-
giły, w której ja miałem kryjówkę. Serce
zaczęło mi bić, ale nie ze strachu, jeno
z przejęcia.

Już słyszę wyraźne, miarowe kroki.
Promień elektrycznej latarki oświetlił cały
grób, a anioł-stróż znowu zanucił pio-
senkę:

*Tutaj Janku twa mogiła,
Tutaj zem cie polubiła!
Ozwoj że się do Marysi,
Patrz, jak serce moje dyszy...*

Nie wytrzymałem i krzyknąłem:

— O luba, kto ty! W odpowiedzi na
to rozległ się głos:

— To dusza Janka... Dusza wstała
i mówi... Dusza... Du... sza! Du... sza!
Janku!

Latarka zgasła. A w ślad za tym
usłyszałem łoskot upadku. Ciemno
było, ale na szczęście miałem przy sobie
zapalki, przy pomocy których odnalazłem
latarkę i puściłem promienie jaskrawego
światła na leżącą postać ludzką.

O zgrozo! Była to panna Marja Dol-
cikowska. Znałem ją dobrze. Ona była
aniołem-stróżem prastarego cmentarza.
Ona była Dziewicą cmentarza! I ja jej
przeszkodziłem... I ja byłem przyczyną
jej zemdenia!...

Podbiegłem co rychlej do najbliższej
bruzdy, schwyciłem w garść trochę wody
i począłem cucić zemdłoną.

Po kilku minutach otworzyła oczy,
spojrzała na mnie i z trwogą zapytała:

— Czyż to ty, Janku?

O nie, droga pani, to ja Władysław,
stary znajomy—odpowiadam.

— A co pan tu w nocy robił na cmen-
tarzu? — zapytuje.

— Szukałem aniola-stróża cmentarza—
odpowiadam.

Tymczasem nieszczęśliwa Marja za-
częła coś majaczyć, złorzeczyć: miała
silną gorączkę.

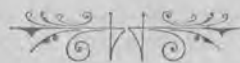
Pobiegłem corychlej po doktora i do-
rozkę do miasta. Za dobre półgodziny
odwieziono ją do domu. Byłem zmar-
twiony, aż nagle w 5 dni po całym zajściu
wychodzę na ulicę i czytam na parkanie
zawieszony nekrolog:

ś. † p.

Marja Dolcikowska
Panna, lat 21

po krótkich lecz ciężkich cierpieniach
zmarła w dniu 15 lipca. Pogrzeb odbę-
dzie się w dniu 17 b. m.

Skamieniałem... Na drugi dzień ległem
do łóżka i zgórą 2 miesiące leżałem
obłożnie chory.



TWOJE OCZY.

Oczy Twe zmienne jak jeziorne tonie,
kiedy nad nimi szumny wichr przebieży
i smukłe brzozy pochyli w pokłonie,
pieszczotą skrzydeł o nurty uderzy
i zakolysze je—w biegu zuchawały.
Oczy Twe zmienne jako wód kryształ...
[wycieczka]

Oczy Twe jasne jak jeziorne fale,
kiedy się słońce na ich dnie weseli —
hojnie rozsypie perły i opale,
a potem legnie na złotej pościeli —
w kształt zatopionej ognistej obręczy
i przydzieje się barwami tęczy.

Chwila... w źrenicy uśmiech się przewinie
ledwie widzialny — a pelen uroku.
I wnet przepada w jakowejś głębinie...
i wnet ukrywa się w wieczornym mroku...
I przydziewa się we mgieł tumany —
pokąd nie zamrze — w zadumie rozwiany.

Znikł jako chmurka na niebios lazurze.
... Oczy głęboką zadumą się żalą —
pokąd nie błysną w płomiennej purpurze
i milionami skier się nie rozpalą.
Wabią poświatą księżycowej nocy —
zwolna przygasną... omdleją w niemocy.

O, jak wymowne Twoje siwe oczy...
Przez nie zstępuje w zadumań godzinie
dusza. Po polach złotokłosych kroczy
w marzeń owita cień. Hen w oddal plynie.
Na łąki... wody — rozwiera ramiona
i ciszę chłonie — ciszą rozmodlone.

Oczy Twe czasem są jak łzawe skargi—
zda się—że skrzydła złamane łopocą.
Czasem w nich błysną skrytych skarbów
[piargi,
szkarłat rubinów... czasem—ciemną nocą
dziwne z Twych źrenic wypełzną ogniki
i świecą żarem — jak leśne świetliki.

Czasem owinie oczy całun szary,
jakim się stroją wieczorną godziną
wód niezgłębionych zdradliwe moczary.
... Oczy Twe wabią bezdenną głębiną,
szepcą o skarbach mnogich a bajecznych...
w nurtach ukrytych dziwach cudów
[wiecznych.

O... jak głęboka Twoich ócz tęsknota,
kiedy się barwą przystroją popiołów,
kiedy je lazur zadumy omota —
że błogosławia wejrzeniem aniołów.
Błogosławieństwem oczy Twoje znaczą —
do nich się modłę modlitwą zebraczą,
by mię pieściły dziecięcym uśmiechem
i wyplenily chwasty z mojej duszy.

Wiem, że nie pojrzą jadem ani grzechem—
jeno powagą świętą leśnej głuszy.
O, jakże cudne Twoje oczy siwe —
jak fala zmienne — i jak sen płochliwe.

A. Damm.

Łowicz 14 sierpnia.

Kronika miejscowa.

+ Wycieczka na wystawę do Żychlina. Wydział kółek rolniczych przy Łowickim Okręgowym Tow. Rolniczym organizuje

wycieczkę na wystawę do Żychlina w d. 24 sierpnia. Program na ten dzień 1) nabożeństwo w kościele w Żychlinie; 2) od 1 — 2 g. p. p. zwiedzanie pól doświadczalnych; 3) od 2 — 3 po p. popisy straży ogniowej i zabawy ludowe, 4) od 3 — 5 g. pogadanki z działu hodowli trzody i drobiu, oraz pogadanki o higienie (zdrowotności) 5) od 6-ej przedstawienie teatralne amatorskie ludowe i śpiewy.

Prosimy chętnych zebrać się na dworcze Wiedeńskim o g. 7 rano, wyjazd kwadrans przed ósmą pociągiem do Pniewa (bilet tam i nazad pięć złotych), skąd kilka wiorst (2 — 3) końmi lub piechotą według upodobania.

+ Wieczór w Resursie Rzemieślniczej. W ubiegłą sobotę w sali Resursy Rzemieślniczej odbyło się przedstawienie amatorskie na rzecz artysty dramatycznego p. Wirgiljusza. Przedstawienie rozpoczęto znaną komedią Korzeniowskiego „Majster i czeladnik“. Tak dobrze odegranej komedijki nie widzieliśmy dawno. Znakomitą córką była panna Adam., która z dawnej sztuki i z dialogów starej szkoły, potrafiła tyle wykrzesać uczucia i swym srebrzystym głosem tak pięknie je wypowiedzieć, żeśmy artystyczną mieli ucztę. Rozumie się, że i partnera miała dobrego w panu Bz., który w kreację swą wlał całą duszę i dlatego komedia żywe budziła zajęcie. Pan Wirgiljusz w rolę szewca-pijaka włożył tyle komizmu, nie zbacząc ani na chwilę z poziomu komedjowego, że mimo scen realnych pijańczego człowieka, zapomniało się o scenie, a miało się tylko przed oczami istotny szmat życia. Z werwą i temperamentem pani Aleks. odtworzyła postać żony i matki, stopniowo przechodząc z furji do łagodnego opamiętania się. A nawet świeży amator p. Opt. mając bardzo trudną rolę—porządnego człowieka—wyszedł zwycięzko. Nie śmiecie się! Rolę taką trzeba grać rutyną — w przeciwnym razie pan taki na scenie przeskadza — bo nie jest zabawny, więc jeżeli publiczność słucha go bez znużenia—to zrobił wszystko—co zrobić z tej roli można. Jednym słowem sztukę całą odegrano koncertowo. W części drugiej p. Kl. bardzo dowcipnie przedstawił litwina w galerji obrazów, pani Kl. z werwą, swobodą i humorem odśpiewała kilka piosenek wesolych, na zakończenie pan Bz. odśpiewał bardzo dowcipne kuplety z chwili bieżącej, a już zaśmiewano się, gdy jako beznogi zebrak - lirnik, wprowadzony przez wystraszonego chłopczykę, potrafił wmówić w chłopca, że idą od wsi do wsi.

Szczupła sala Resursy szczelnie była wypełniona, a bardzo wiele osób odeszło bez biletów. Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna, która się przeciągnęła do samego rana.

+ Po ostatnim jarmarku. Gdyby to wszystko, co tak zacnie, pocziwie, piszę p. A. Chmielińska w „Łowiczanie“ choć w setnej części wydało plon zdrowy — jakąż by wielką zasługą było w obec społeczeństwa. Niestety — może i jakieś zdrowe ziarno wszędzie, może ten lub ów wejdzie na drogę rozsądku — przeczytawszy np: taki artykuł — drukowany w „Łowiczanie“ o tych setkach tysięcy rubli jakie Łowicz i powiat Łowicki wydaje tylko na wódkę.

I znów musimy powiedzieć: niestety niewiadać skutków dobrych, przeciwnie, jakby dla zadokumentowania, że takie wydatki nic nie obchodzą lud wiejski dość było przejść tylko kilka ulic wczasie ostatniego jednodniowego jarmarku —

żeby naocznie się przekonać, jak to wódka i piwo wzięły górę nad rozsądkiem. Na jednej tylko Warszawskiej ulicy — co krok spotykałem tak napojonych wódką i piwem, że ledwo iść mogli o własnych siłach — a zakłady handlujące temi specjalami, tą zgubą i zaturą ludzi — były przepelnione. Ilu na takie jarmarki przyjeżdza po to jedynie, żeby wypić — ciągnąc do tych rozkoszy i swoje niewiasty. Ilez to błędów wynika, przy spisowaniu aktów od sprzedaży gruntów, zapisów, kiedy takie akty bez uraczenia się nie mogą być załatwione. Idźmy dalej — w dzień świąteczny, niedzielę, kiedy ledwo nabożeństwo południowe skończone zakłady handlujące trunkami momentalnie są obleżone — a wkrótce trotuary zapchane, że przejść niesposób; już się znajdują zaraz i osobniki, którym nogi „odmówią posłuszeństwa“ więc dobrzy sąsiedzi, wyciągają na ulicę z zakładu tak uraczonego osobnika — żeby dla innych miejsce się wolne znalazło. A przecież w obecnym czasie, kiedy aura takie klęski sprowadza, kiedy żniwa na ogół wypadły źle — kiedy kartofle jak dalej tak deszcze będą padać — zaczną gnić, raczej opamiętanie przyjąć powinno od złych nałogów — a nie dążenie do nich o ile tylko sił starczy. Żle się dzieje, postępek starszych — są złym przykładem dla młodszych, o szkoły lud wiejski niedba — a kto więcej na wódkę wydaje, ten na szkołę z pewnością nic dać niechce. Bo on już z tą swoją ciemnotą tak się zrośł, że jakaś zmiana — choćby wymagająca wydatku kilku złotych rocznie — jest dla takiego osobnika „wyzyskiem“ któremu „on biedny gospodarz“ nie może poddać — urodzaj marny, podatki — zkład brać na te szkoły — zkład — a no idźwa do piwiarni, może się tam co usłyszy, jakąś radę. Handlujący więc specjalami na widok zwiększającej się klienteli, zacierają ręce — przybytków z trunkami przybywa, jak grzybów po deszczu, boć interes dobry — kiedy lksy ładnych się groszy dorobili. Przybywają więc przybytki ze specjalami, przybywa klientela z dnia na dzień, ale na szkoły niema miejsca — niema ofiar. Smutne to, ale prawdziwe. Ja...

+ Ochrona powietrza. W № 219 „Kurjera Polskiego“, czytamy co następuje:

Jak donoszą pisma rosyjskie, niebawem wydane zostanie na podstawie 87 § praw zasadniczych (z pominięciem ciał prawodawczych) nowe prawo o ochronie powietrza przez zanieczyszczanie go dymem fabryk i zakładów przemysłowych.

Nowe prawo ma zabraniać tworzenia takich ognisk, pieców i kominów, które nie pochłaniają i nie zużytkowują dymu i zobowiązać właścicieli fabryk w określonym po wydaniu prawa terminie, do przebudowy pieców, uznanych przez inspekcję fabryczną za nieodpowiadające wymaganiom nowego prawa. Nadto prawo przewidywać ma wydawanie przez zarządy miejskie postanowień obowiązujących o walce z dymem i tworzenia specjalnych organów kontrolujących. Za przekroczenie przepisów mają być nakładane kary.

Wspomniane przepisy u nas w Łowiczu mogą mieć obszerne zastosowanie, gdyż zawiśle mamy zakładów zanieczyszczających powietrze dymem. Życzyć tylko należy jaknajspieszniejszego urzędowania wspomnianych przepisów.

+ Z kinematografu w Łowiczu. W sobotę i w niedzielę w kinematografie „Eos“ przedstawione będą obrazy w kolorach

ze znanej satyry średniowiecznego błędnego rycerstwa Cerwantesa p. t. „Don Kichot z Manchy“.

W dniach 6, 7 i 8 września daną będzie głośna w całym świecie przeróbka powieści mistrza Sienkiewicza p. t. „Quo Vadis“.

+ **Złe drogi.** Mieszkańcy okoliczni, za naszym pośrednictwem, zanoszą prośbę do kogo należy, o zmiłowanie się nad drogą boczną, od stacji Kaliskiej do szosy Lyszkowickiej, około lasu miejskiego. Na całej tej przestrzeni są wielkie doły napełnione wodą tak, że jezdni i piesi muszą zbaczać na okoliczne pola i trącają zboża, okopowizny i cały dorobek ludzkiej pracy.

+ **Kłeski.** Padające ustawicznie deszcze fatalnie wpłynęły na zbiory w naszych okolicach. Siano mokre w kopach, owsy i jęczmiona na pokosach, pszenica na pniu źle dojrzeła, na kartofle padła zaraza, na niskich miejscach gniją, tak, że dokola słyhać tylko narzekania.

+ **Scalenie gruntów.** Wobec dążenia w całym naszym kraju, by każdy włościanin miał swoją ziemię blisko, by mógł ją jak to mówią objąć ramieniem, Małszyce nie zgodziły się na komasację, jakkolwiek mają działki wąskie i długie na 5 wiorsty. Rozumniej poczynają wsie Mysłaków i Bednary niemieckie, które zadeklarowały scalenie. W sochaczewskim powiecie zgłosiły komasację Budy Piaseckie, gmina Szymanów, Erminów i Bronisławy w gminie Rybno i Komorów w gminie Kampinos.

+ **Śmietana.** Na Starym rynku w jarmark zauważyliśmy wiejską kobietę z dzbankiem śmietany nie sprzedanej z powodu wysokiej ceny. Dobrze już po południu nie mając nadziei sprzedania—weszła do szyneczki i wyniosła flaszeczkę, którą spełniła zaraz, po pewnym czasie poszła po drugą, i ten sam los ją spotkał. Po niedługiej chwili weszła po trzecią i tę spełniła, lecz nogi zaczęły odmawiać posłuszeństwa i ręce też nie mogły utrzymać dzbanka który wypadł i rozbił się. Oprzytomiała kobieta zaczęła zgarniać śmietaną skorupą do pozostałej części dzbanka i może by sprzedała—lecz któryś z widzów zawołał psa i ten dopiero lizaniem zmusił kobietę do zaprzestania zbierania śmietany z chodnika.

+ **Balon w Sannikach.** Dnia 11 b. m. t. j. w poniedziałek o godzinie 12-iej w południe robotnicy powracający od kołby z pola, przynieśli wiadomość, że widzieli na widnokręgu balon, który podąża w stronę Sannik. Zaalarmowana tą wiadomością cała prawie ludność wyszła z domów i udała się we wskazanym kierunku, aby popatrzeć na tak rzadkie u nas zjawisko.

Wkrótce też wszyscy zobaczyli już prawie spadający balon, który wyrzuciwszy część balastu, znowu wzniósł się w górę, ale uleciawszy zaledwie kilka staj, opadł ze wszystkim na polu.

Gdyśmy przybiegli na miejsce wylądowania, ujrzeliśmy, że pasażerami byli dwaj panowie, przybywający z Prus, z pod Berlina.

Jak się później okazało, byli to pan Berliner z zawodu inżynier i pan Mann, kupiec. Obaj w celu czysto sportowym wnieśli się na balonie starego typu pod nazwiskiem „Metzeler” w miejscowości Forst-Laufsitz pod Berlinem i przy sprzyjającym wietrze zamierzali dojechać do Warszawy lub Grodziska. Unosząc się zaś w górę na wysokości 2500 metrów, w krainie obłoków, zauważyli, że się za-

nosi na burzę. Ponieważ zaś balon, napełniony gazem oświetlającym, przy takiej pogodzie podróżować nie może ze względu na niebezpieczeństwo, które może się zakończyć eksplozją, więc zmuszeni byli lądować.

Ponieważ u nas niema kolei ani telegrafu, więc zanim wiadomość o ich przybyciu doszła do Warszawy i zanim przyszło rozporządzenie, że mogą wracać do domu, co nastąpiło po przejrzeniu ich dowodów, jak również wszystkiego, co się w balonie znajdowało, panowie ci musieli czekać trzy dni i dopiero 14 b. m. wyjechali, udając się na krótko do Warszawy a z tamąd za granicę.

Miejscowość nasza, jako też i jej mieszkańcy, a także i gościnność sarmacka której doznali, zrobili na nich wrażenie bardzo dobre, co wielokrotnie potwierdzili. Nie podobało im się tylko to, że musieli tak długo czekać na uwolnienie, a co u naszej administracji odbywa się wolno, więc mówili, że tu jest „Paragrafen Land”, t. j. że mało telegrafów, mało kolei, a dużo paragrafów. Na zapytanie zaś, jak się czuli w powietrzu podczas podróży, odpowiedzieli komicznie, że lepiej, jak tutaj, bo tam byli wolniejsi. Z mową też nie mieli dużo trudności, chociaż mówili tylko po niemiecku, boć u nas każdy coś nieco rozumie, a ja sam wybornie służyłem im za tłumacza przez cały czas ich bytności. Tyle sensacji sprawił balon niemiecki w Sannikach, a byli tacy, co widzieli go dopiero pierwszy raz.

Miejscowy nauczyciel *Br. Szymański.*

+ **O podatkach.** Niektóre wsie okoliczne wstrzymują się z zaplaceniem podatków w nadziei, iż zostaną im umorzone z powodu 500 letniego jubileuszu. Naturalnie narazi ich to tylko na niepotrzebne kilkadziesiąt rubli kary i bezwzględne uiszczenie podatków, gdyż ulgi jubileuszowe obejmują tylko zaległości podatkowe i kary, powstałe do czasu jubileuszu, lecz nigdy powstające bieżąco. *B.*

+ **Z Luszyna.** Robotnicy niektórych majątków, należących do klucza Luszynskiego, narzekają na brak ochronek w tych majątkach, wskutek czego drobne dzieci zostawiane są w domu na łaskę losu, podczas gdy rodzice zajęci są przy pracy po za domem. Otwarta jedna szkoła nie wystarcza, tymbardziej, że uczęszczać do niej mogą tylko dzieci starsze; dzieci zaś w wieku przedszkolnym, pozbawione są opieki. *B.*

+ **Chrzcziny na wsi.** Kiedyś czytałem w książce „Sowizdrzał”, że bohater jej Tyll był trzy razy chrzczony: najpierw w kościele przez księdza, następnie w karczmie kościelnej wsi i nareszcie w kałuży rowu przydrożnego. Coś podobnego zaczyna wchodzić w modę i na księstwie, z tą tylko różnicą, że ostatni rodzaj chrztu zazwyczaj nie dochodzi do skutku ze względu na brak obecnie karczmy, natomiast drugi rodzaj chrztu bywa może jeszcze „uroczystszy” i „treściwszy”, niż był za czasów „Sowizdrzała”; zachodzi tylko zmiana miejsca, karczmy na dom rodziców dziecka, gdzie właśnie po chrzcie następuje libacja. Rodzice nowonarodzonego sprowadzają sporo wódki, przygotowują zakąski, zapraszają rodziny chrzestnych, krewnych i dobrych znajomych lub sąsiadów i rozpoczyna się „biba”. Rozumie się butelki wkrótce się opróżniają, lecz biesiadnicy nie tracą na minie, po kolei podnoszą „w górę” to chrzestnego, to chrzestną, to któregoś z współbiesiadników i ten, jako wykup, musi postawić najmniej za 50 kop. wódki. Tego rodzaju zabawa przeciąga się często do

późnej nocy przy śpiewach, hałasach, a często tańcach. Niemowlę zapewne jest ogromnie zdziwione, że „nowy świat” spotyka hałasami, krzykami i pijatyką, a niezadowolenie swe wyraża często kwileniem, na co biesiadnicy rozumie się, nie zwracają najmniejszej uwagi. Nie w smak to i matce, która potrzebuje spokoju, snu i wogóle wypoczynku; w duchu niezadowolony i ojciec niemowlecia, gdyż taka libacja poważnie obciąża jego kieszeń, ale wszyscy to ze stoicyzmem znoszą, aby się nie wylać z pod wymagań zwyczaju. Dla biesiadników kończą się takie chrzcziny często kąpielą w rowie, zbiciem nosa, lub niedyspozycją w ciągu paru dni, no a w przyszłości i rewanzem; tym sposobem sute chrzcziny są wyprawiane przez wszystkich mieszkańców danej wsi. Nie tak dawno jeszcze chrzcziny ograniczały się do zaproszenia tylko rodzin chrzestnych i umiarkowanym poczęstunku; widocznie i ten zwyczaj zachorował na „postęp”, z którym, jako ze wszechmiar niesympatycznym i szkodliwym, wino walczyć w pierwszym rzędzie Duchowieństwo. *B.*

+ **Jeszcze mleczarnie na księstwie.** Przejeżdżając przez Maurzyce i Strugienice, zaobserwowałem, że prawie przed każdym domem i we wszystkich oknach wiszą sery średnio po 12 sztuk. W rozmowie z miejscowymi mieszkankami dowiedziałem się, że rok ten jest bardzo niepomysłny dla produktów nabiałowych, ze względu na niesprzyjającą pogodę, wskutek czego np. sery pleśnieją i gniją. Zauważyłem również w każdym prawie domu obfitość mleka; masło zaś robi się najczęściej codziennie. Nie wyda nam się to dziwnym, jeżeli weźmiemy pod uwagę obfitość łąk w tej okolicy i wogóle w pobliżu Bzury; dają one znakomite pastwisko w lecie, a prócz tego drobne i smaczne siano na zimę. Otóż dla wyzyskania obfitości nabiału niezbędną, zdaniem moim, w tej okolicy mleczarnia, a właściwie kilka mleczarni. Gdzie powinna powstać centrala, najlepiej orzekną miejscowi mieszkańcy. Sądzę, że najodpowiedniejsze były by Zduny, jako wieś duża, kościelna i położona najbliżej stacji kolejowej Jackowice; ekspedycja przeto przetworów była by nader dogodna. Parę lat temu otworzył tu mleczarnię jakiś przedsiębiorca prywatny, który po pewnym czasie zwinął interes, narażając wielu dostawawców na duże straty; tym argumentem zwykle walczył przeciwnicy mleczarni; argument, sądę, nie uzasadniony, gdyż niepowodzenie zapewne powstało wskutek nieznamomości rzeczy, czy też niedołęstwa przedsiębiorcy, co się zaś tyczy solidności interesu, to mleczarnia spółkowa przedstawia najlepszą gwarancję. Nie zaszkodzi przypomnieć, że w Liskowie uboga wdowa miała z krowy około 140 rb. rocznie dochodu; hodowla przeto bydła mlecznego może być interesem rentownym. *B.*

+ **Zabohony.** Bawiąc na Księstwie, spotkałem pewnego wieśniaka, dźwigającego jakieś zawiniątko. Wdawszy się z nim w rozmowę, dowiedziałem się, iż córka jego choruje na suchoty, przeto, za poradą kumoszek, wykopał ją w balji i wodę z „suchotami” niesie do rzeki, aby ją wylać na bieżącą wodę; miało to być skuteczne na omawianą chorobę i po kilkunastu dniach, chora miała wstać z łóżka. Pomimo mej perswazji, ojciec chorej nie dał się przekonać i wodę do rzeki zaniósł. Dodać należy, iż duża ta wieś znajduje się o 10 wiorst od Łowicza, niema szkoły, a do najbliższej, położonej

o 3 wiorsty, ucześnieza zaledwie kilkoro dzieci, procento przeto analfabetów jest ogromny i wytwarza tego rodzaju niedorzeczne przesady. B.

+ Z sądu. Okoliczni rolnicy uskarżają się, że sądy gminne, nie bacząc na największy nawał robót w ciągu żniw, wyznaczają sprawy w tym mianowicie czasie i odrywają interesowanych od ich robót polnych. Czyby nie można spraw tego rodzaju odraczać aż do ukończenia żniw? Dawniej jeden miesiąc w ciągu żniw był przeznaczony na wakacje, co dawało możność odpoczynku pracownikom sądowym i nie absorbowało włościan. Nadmiar spraw w następstwie można by osądzić wyznaczając jeden dzień w tygodniu dodatkowo na sądy. Sędziowie gminni na księstwie są przeważnie z wyborów i także posiadają gospodarstwa, potrzeby przeto i rozkład zajęć na wsi, nie powinny być im obce. B.

OFIARY.

Na karawan Józef Olczyk rb. 1.
Dla biednej wdowy po robotniku Józef Bzowski kop. 50.

NADEŚLANE.

Szanowny Panie Redaktorze!

Pozwól Sz. Panie złożyć za pośrednictwem pisma swoje szczerze podziękowanie społeczeństwu łowickiemu za liczne poparcie mego benefisu.

Szanownemu Zarządowi Resursy Rzemieślniczej za bezinteresowne ofiarowanie lokalu na przedstawienie i zabawę taneczną. Szanownej Redakcji za niezastudzoną doprawdy wzmiankę i wszystkim tym, którzy w jakikolwiek bądź sposób przyczynili się do zorganizowania przedstawienia i wykonania takowego, składam „Bóg zapłać“.

Abym mógł równą monetą odwdziżyć się Wam wszystkim.

Z głębokim Szacunkiem

Władysław Wirgiljusz.

KORESPONDENCJE.

A m e r y k a.

Początek Zgromadzeniu Sióstr Św. Feliksa, czyli Felicjanek, w 1855 roku w Warszawie dała Zofia Truszkowska, tercjarka 5-go zakonu Św. Franciszka. Ks. Benjamin Szymański, biskup podlaski, komisarz generalny OO. Kapucynów, przyjął je pod opiekę swego zakonu, zlecając O. Honoratowi Koźmińskiemu, kapucynowi, mianowanemu dyrektorem Sióstr, napisanie ustawy dla zawiązującego się Zakonu. Pierwsze siostry, córki najpierwszych rodzin, jak i najuboższych rodziców przyjęły habit z rąk Ojca Honorata w roku 1857. W r. 1860 Generał Zakonu, rozdzielił Siostry na *klauzurowe*, które przyjęły ścisłą regułę Św. Klary, pod nazwą Kapucynek Św. Feliksa i na *bogomyślnocznynie*, które pozostały przy nazwie Sióstr Felicjanek i zajęte były po domach, ucząc ubogie dzieci w ochronkach i szkołach, poświęcając się głównie ludowi wiejskiemu, przyspasabiając do sakramentów katechumenki, pielęgnując chorych, dozorcą będąc na opiece kaleki i staruszki.

W 1864 roku przy ogólnej kasacie klasztorów w Królestwie Polskim i Siostry Felicjanek skazane zostały na rozproszenie. W d. 16 grudnia Zakład został za-

mknięty i ze zgromadzonych 168 Sióstr, te które niechciały stanowczo porzucić sukni zakonnej w liczbie 19-tu w d. 19 t. m. i r. przewieziono do klasztoru Panien Bernardynek w Łowiczu. W 1871 roku, w lipcu—Rymarkiewiczówna, przełożona Panien Bernardynek w Prasnyszu, otrzymała polecenie wyjechania z częścią Sióstr do Łowicza, a resztę przewieziono do Wielunia. Jednocześnie 12 Felicjanek z Łowicza wyjechało do Prasnysza i zajęły na mieszkanie klasztor po P.P. Bernardynkach. Felicjanki które z Łowicza nie chciały jechać do Prasnysza, wyjechały do Galicji i do Ameryki, osiadając w różnych miejscowościach. W Ameryce jest obecnie 1500 Sióstr, które z pożytkiem dla społeczeństwa pracują.

Miesięcznik religijno społeczny „Rodzina Serafiicka“, wydrukował w № 4 z 1913 roku wiadomość o Siostrze Wacławie—jubilatce przełożonej Sióstr w Buffalo, która w 1864 r. opuściła kraj rodzimy, wraz z innymi Siostrami osiadła w Krakowie i tu oddała się pracy. Dopiero w r. 1876 na zaproszenie ks. J. Dąbrowskiego, kapłana wielkich cnót pospieszyła z 4-ma Siostrami chórowymi i 2-ma konwerskami do Ameryki Północnej, zamieszkała w Stanach Zjednoczonych w Polonji i zaczęła zakładać pierwsze szkoły polskie dla rodaków, przytulki dla staruszek i zakłady dla sierot, które świetnie się rozwijają na chwałę Bożą z pożytkiem dla społeczeństwa. Kapelanem Sióstr jest ks. Swinarski Walenty niegdyś proboszcz w Nieborowie, następnie w Łowiczu przy kościele Ś-go Ducha, mianowany proboszczem parafji Wszystkich Świętych w Warszawie, był jednocześnie Regensem Seminarjum Archidiecezyji. Szanowny ten Kapłan urodzony w d. 5 lutego 1852 roku „schorzały—jak się wyraża w liście swym Siostra Marya Wacława, do mnie pisanym—cierpiący na nogi, odprawia Mszę Św. prywatnie w swym domku i ustawicznie służy nam radą i przyświeca dobrym przykładem pobożnego życia. Szanownym łowiczanom i nieborowiakom przesyła Najczcigodniejszy Kapłan miłe pozdrowienie i kapłańskie błogosławieństwo“.

Sędziwego księdza, ks. Celton, biskup buffalski, będąc w dniu 2 lutego t. r. na uroczystości jubileuszowej Siostry Wacławy, odwiedził i pocieszał.

Zenon.

Wiadomości rolnicze.

Z Łowickiego Towarzystwa Rolniczego Okręgowego. Dnia 12 b. m. odbyło się ogólne zebranie, przy niezbyt liczny udział członków, z powodu sprzętu pszenicy. Przedyskutowano kilka spraw dotyczących się hodowli bydła, koni i nierogacizny. Kierownik Pola Doświadczalnego z Mysłakowa (Borku) referował tegoroczny wynik doświadczenia z odmianami żyta oraz zeszłoroczny z działaniem nawozów sztucznych. Resztę czasu wypełniła pogadanka p. Bielawskiego, praktykanta instruktorskiego, o uprawie żyta. Przy tej sposobności panowie gospodarze zapytywali prelegenta o stosowanie nawozów sztucznych w różnych wypadkach, pod oziminy. Pogadanka zrobiła bardzo dodatnie wrażenie na wszystkich obecnych.

Z Łaguszewa. W dniu 17 b. m. o g. 6-ej odbyło się zebranie kółka, na którym p. Bielawski, zastępca instruktora, wygłosił pogadankę o uprawie pszenicy i E. D. o wyniku próby z odmianami żyta. Zebranie było bardzo nieliczne

(6 osób) z powodu imienin jednego z członków.

Z Gągolina Południowego. Tegoż dnia o g. 4 $\frac{1}{2}$ po poł. miało się odbyć zebranie kółka w Gągolinie. Z niewiadomych przyczyn nikt, prócz właściciela mieszkania, na zebranie nie przyszedł. Coś podobnego przytrafia się w Gągolinie już po raz drugi. Czekamy wyjaśnienia przyczyny? Podobno w kółku jest jakieś rozdwojenie. Lepiej, żeby kółko rozwiązało się, o czym należy zawiadomić odpowiednią władzę, aniżeli w ten sposób wegetowało.

Uprawa żyta. Żyto lubi ziemie lżejsze: piaszczyste, piaszczysto-gliniaste i im podobne. Udaje się na wszystkich typach gleby, prócz lotnych piasków, zbyt zwiedłych glin i ilów, oraz torfowisk i bardzo podmokłych sapów; te ostatnie gorzej znosi jak pszenica.

Uprawa pod żyto powinna być wykonana tym wcześniej im ziemia cięższa, gdyż żyto wymaga gleby odleżałej, choć dobrze współchnionej. To też gdzie na lżejszych ziemiach dla tego procesu wystarcza dwa tygodnie, na ciężkich cztery nie będzie za dużo. (d. n.)

E. D.

Żydzień polityczny.

Korespondent rzymskiego „Corriere della Sera“, informuje o przybliżonych stratach w ludziach i kosztach wojennych poniesionych w dwóch wojnach bałkańskich. Autor zaznacza, że cyfry te nie są zupełnie ścisłe a przedstawiają się one: Bułgaria zmobilizowała w pierwszej kampanji 550 tysięcy żołnierzy, z nich poległo 80 tysięcy, koszt kampanji wyniósł 1,200 milionów marek.

Serbja zmobil. 250000 żołnierzy, poległo 50,000, koszt 620 mil. marek.

Czarnogórze: zmobilizowało 50000, poległo 8000, koszty kampanji 16 mil. marek.

Grecja: zmobilizowała 150,000 żołnierzy, poległo 10,000, koszty wyniosły 620 mil. marek.

Turcja: zmobilizowała 450,000 żołnierzy, poległo 100,000, koszty kampanji wyniosły 1,600 mil. marek, czyli że w pierwszej kampanji poległo wszystkiego 228,000 koszty zaś kampanji wyniosły 5,716, mil. marek. Cyfry do drugiej kampanji, odnoszą się tylko do Bułgarii i Serbji. Bułgarów poległo 60,000, koszty wyniosły 720 mil. marek i Serbów 40,000 tysięcy i 400 mil. marek kosztów.

Powie ktoś, że to dużo, bardzo dużo, a jednak opierając się na informacjach pism, sądzić należy, że będzie więcej, że to jeszcze nie koniec, bo aczkolwiek zatarg na Bałkanach podpisany przez umowę w Bukareszcie został skończony, nie dowodzi to jednak, żeby nie wynikły nowe komplikacje, chociażby z upartego stanowiska jakie zajęła Turcja w obec Bułgarii, przez zajęcie Adrianopola i nieopuszczenie Tracji.

Niezależnie od podpisanego pokoju wznawiają się w dalszym ciągu między Serbją a Czarnogórzem zatargi o podział Sandżaku Nowobazarskiego, który ma być rozstrzygnięty przez króla Karola rumuńskiego.

Albańczycy również są niezadowoleni z granic swoich i wypowiedzieli już walkę Czarnogórzem.

W sprawie opuszczenia Adrianopola i Tracji przez Turcję, podobno Rosja projektuje wysłanie zbiorowej noty mocarstw, poruszając sprawę Turcji azjatyckiej. Tymczasem Turcja niebacząc na

protesty, pod dowództwem jednego z najzdolniejszych oficerów armii tureckiej, Enwer-beja gromadzi 400,000 tysięczną armję w celu wkroczenia do właściwej Bułgarii; w obec czego, jak dzienniki donoszą, Bułgaria wstrzymała demobilizację armji i czyni przygotowania wojenne na pograniczu.

Czy bułgaria pozostanie w odosobnieniu?...

„Russkija Wiedomosti,“ sądzą, że osłabienie Bułgarii wytworzyło na Bałkanach położenie bardzo chwiejne i dowodzi, że dopóki dyplomacja będzie wychodziła tylko z założenia, że Serbia — to wróg Austrii, Rumunja — przeciwniczka Rosji, Grecja — antagonistka Włoch, dopóty, oczywiście żadne porozumienie pomiędzy mocarstwami jest niemożliwe. Każde mocarstwo będzie się starało wzmocnić przeciwnika swojego w przypuszczeniu, że państwa bałkańskie mogą być wciągnięte w zatarg ogólnoeuropejski, i że należało by wytworzyć na Bałkanach takie położenie, aby wykluczało możliwość wciągnięcia państw bałkańskich do nieporozumień między mocarstwami. A na to się zanosi. A półwysp Bałkański to wulkan, i niebezpiecznie się doń zbliżać.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

„Echo de Paris“ zaznacza, że Europa znajduje się w przededniu nowego przesilenia. Turcy gromadzą w południowej Rumelji silne wojska. Dziennik dodaje, iż w razie wkroczenia wojsk tureckich w granice Bułgarii, Rosja rozpocznie walkę z Turcją.

Wbrew postanowieniom międzynarodowym, iż przez Dardanele nie może przepływać żaden okręt wojenny obcego mocarstwa, pancernik włoski „Admiral Sapon“ przepłynął cieśninę i krąży po morzu Czarnym.

„Echo de Paris“ zwraca we wczorajszym numerze uwagę rządu na to, że manewry wojsk niemieckich odbywają się w ostatnich czasach tuż nad granicą francuską. Melodja „Wacht am Rhein“ dochodzi zupełnie wyraźnie do uszu żołnierzy francuskich.

Petersburg. Japonja polecila postowi swemu porozumieć się z Rosją co do podziału Mandżurji.

Przegląd powszechny.

○ **O usunięciu żydów.** Z Piotrkowa donoszą, że onegdaj nadeszła do rządu gubernjalnego do zatwierdzenia uchwała gminy Ząbkowice w powiecie będzińskim, podpisana przez wszystkich włościan, a domagająca się usunięcia mieszkańców żydowskich, którzy nieprawnie mieszkają na włościańskich gruntach, gdyż obecność ich — jak zaznaczono — jest szkodliwą.

Wydaleniu ma ulegć przeszło 100 rodzin żydowskich.

○ **Skasowanie chederów.** Jak dowiaduje się „Riecz“, ministerjum oświaty przystępuje do opracowania projektu rozszerzenia sieci szkół początkowych dla żydów ze specjalnymi klasami przygotowawczymi, w których wykładana ma być religja żydowska, a które zastąpić mają istniejące obecnie „chedery“, prowadzone przez nieposiadających wymaganego cenzusu melamedów. Chedery zatym mają przejść do historii.

○ **Żeńskie kursy rolnicze.** P. Chwatczyński uzyskał pozwolenie na założenie w Warszawie rocznych żeńskich kursów rolniczych, na których wykładane będzie ogrodnictwo, kwaciarstwo, warzywnictwo, pszczelarstwo, mleczarstwo, rybołówstwo oraz dla życzących buchalterja rolnicza i języki obce.

○ **„Promienie F“.** Pisma donoszą o odkryciu inżyniera włoskiego, Uliwiego, który posiadał tajemnicę, jak z maszyny, wysyłającej fale elektryczne, skierowywać promienie (nazwane przez niego „promieniami F“) na odległość dotychczas obliczoną od 600 do 6.000 metrów i zapalać materiały wybuchowe, zamknięte nawet w metalowych skrzyniach, a więc miny, składy prochu i t. d. Jeżeli wynalazek, którego próby odbywają się obecnie z wynikami dodatnimi, pod Hawrem, okaże się zupełnie praktycznym, nastąpi całkowity przewrót w prowadzeniu wojny, albo ją kompletnie uniemożliwi. Aparat Uliwiego działa na morzu i na lądzie. Rzucą on „promień palący“ tam, gdzie Ulivi chce i niszczyć będzie torpedowce, pancerniki, armaty, arsenały.

Ulivi urodził się we Florencji, ojciec jest włochem, matka francuską. Studja kończył w Pizie. Mówi po francusku jak paryżanin, w Paryżu mieszka i tu zaprezentował wynalazek. Sztab jeneralny francuski delegował specjalnego oficera do uczestniczenia w próbach wynalazku. Doświadczenia wypadły bardzo pomyślnie. Ulivi wysadził w powietrze skrzynie metalowe z prochem w odległości kilkunastu kilometrów. W doświadczeniach tych brał udział jen. Joffre przed samym wyjazdem swoim do Petersburga.

Więść o wynalazku zelektryzowała sferę wojskowe i prasę francuską. Wynalazkowi przypisują olbrzymie znaczenie. Nie też dziwnego, że sztab jeneralny we Francji, któremu Ulivi zaproponował nabycie wynalazku, mogącego odegrać rolę doniosłą w dziejach ludzkości, tak żywo zajął się tą sprawą.

○ **Ciemnota.** „Iskra“ Sosnowiecka pisze, że pewien robotnik, ogarnięty manją poszukiwania skarbów w ziemi, daremnie kopał w Zagłębiu, nie mogąc nigdy nic znaleźć. Wreszcie sąsiadka jego zaofiarowała mu swą pomoc, zobowiązując się dostarczyć na własność djabła, któryby wskazywał swemu panu miejsca, gdzie są ukryte skarby.

Uradowany poszukiwacz chętnie dał kobiecie 150 rb. na kupno djabła, ale za tę sumę udało się kupić djabelka bardzo małego, którego trzeba było hodować umiejętnie. Podjęła się tego sąsiadka, pyd warunkiem, że nikomu o tym nie wspomni i zapłaci jej za wychowanie.

Robotnik płacił, czekał cierpliwie przez kilka miesięcy, nareszcie zaczął się upominać o djabła coraz natarczywiej, aż mamka musiała mu pokazać djabeltko.

Zaprowadziła go do piwnicy, gdzie poszukiwacz skarbów ujrzał przy mdłym światelku czerwonej latarni jakiegoś potworka, podobnego do żaby, który był właśnie owym djabelkiem.

Ale został też okrutnie ukarany za ciekawość. Djabeltko przerażone widokiem człowieka zdechło. Tak przynajmniej utrzymuje mamka djabelska, która zdołała już wyludzić od niedosłego właściciela piekielnego sługi przeszło 200 rb.

○ **Z marjawity — anabaptysta.** Organ sekty, zwącej się „Kościół narodowy polski“, wychodzący w Seranton p. t. „Straż“, donosi w № 28, że znany duchowny marjawicki, Waclaw Zebrowski, został anabaptystą i poddał się dnia 18-go maja r. b.

obrzędowi powtórnego chrztu. Obrzędu tego dokonał w Wiśle superintendent tej sekty na prowincję rosyjską, niejaki Z. T. Sweency z New-Jorku. Jednocześnie zaznacza „Straż“, że razem z Zebrowskim przyłączyło się do anabaptystów 40 mieszkańców Warszawy.

Ceny zboża w Warszawie.

Na targu Witkowskiego d. 20 sierpnia 1913 r.	Płacono		Żądano	
	od R. k.	od R. k.	do R. k.	do R. k.
Pszenica (korzec 242 f.)				
„ wadliwa				
„ średnia				
„ wyborowa				
Żyto (korzec 232 f.)				
„ wadliwe				
„ średnie				
„ wyborowe	5 20	5 30		
„ litewskie				
Jęczmień 2-rzęd. (k. 200 f.)				
Jęczmień 4-rzęd. (k. 200 f.)				
Owies średni (korzec 160 f.)	3 90	4 05		
Owies wyborowy	4 20	4 30		
Ziemiaki (korce				
Łubin żółty				
Siano (pud)	65	70		
Słoma (pud)	42	47		

BROWAR Henryka Rejnecke

— w Łowiczu —

Egzystuje od 1812 r.

Podaje do wiadomości, że posiada na składzie piwo: Jasne, Pilzeńskie, Bawarskie i Zwyczajne, które po bardzo przystępnych cenach zawsze dostać można w browarze, a przy większym zapotrzebowaniu jako to: na wesela, zabawy i t. p. dostarcza na miejsca 453.

DARMO!

zupełnie darmo

uczy się każdego haftować

najpiękniejsze róże, liście, monogramy i ptaki, na poduszkach, koldrach, firankach, portjerach, obrusach i ręcznikach nowym wynalazkiem w przeciągu 5-ch dni.

Wiadomość u SZTERNA

ul. Zduńska dom Janczara, dawniej Potockiej od 5-ej do 7-ej p. p. 706.

SKŁADY

Materiałów Aptecznych

i farb

Prowizora farmacji

A. GARWACKIEGO

w Łowiczu przy ulicy Zduńskiej obok kościoła po Pijarskiego i na Nowym Rynku przy ulicy Bielawskiej.

Polecają wielki wybór perfum, wód kolońskich, mydeł, pudrów i kremów zagranicznych i krajowych, oraz różne środki lekarskie, wody mineralne, glazury i pasty do obuwia, *pokości rygskie i zwyczajne, farby, terpentyny i lakiery.* 440.

Kinematograf „EOS”

W sobotę 23 i niedzielę 24 sierpnia r. b. odbędą się przedstawienia w teatrze miejscowym.

Część I. Wodospady w Szwecji (zdjęcia z natury w kolorach).

Część II. Don Kiszot (komedia satyryczna w 3-ch częściach (w kolorach)).

Część III. Wyścigi w Liwerpoolu (naturala). Za złocisz (komiczne).

W sobotę pierwsze przedstawienie rozpoczyna się o godzinie 8, a drugie o godzinie 9 wieczorem, a w każdą niedzielę i święto odbędą się trzy przedstawienia: I o godzinie 6, II o godzinie 8, III o godzinie 9 wieczorem.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

Panu S. Z. Na zapytanie Pańskie na jakiej zasadzie czyszciciel miejski urządza polowania z naganką na polach należących do miasta, przy lasku miejskim, co podobno odbywało się w dniu 14 i 17 sierpnia — odpowiadamy, że pan ten, o ile nam wiadomo, ma jedynie pozwolenie na broń dla zabijania chorych i niebezpiecznych zwierząt, lecz nie na polowanie.

Młodemu Uczestnikowi wycieczki do Kutna. Sprawozdania umieścić nie możemy, ponieważ nie zawiera w sobie rzeczy interesujących szerszy ogół, lecz kwestje osobiste.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Najłatwieszą książką do nauki czytania jest **Elementarz** ułożony przez **St. Jankowskiego**. Dostać można we wszystkich większych księgarniach. 695-2-1.

Do sprzedania fortepian za 45 rub. fabryki Zakrzewskiego. Wiadomość w domu Sawickiego na Wesolej. 696-2-1.

Stancja dla uczącej się młodzieży, opieka rodzicielska. Pianino na miejscu, ceny umiarkowane. Wiadomość, ulica Podrzeczna № 356 na wprost Powiatu. 705-2-1.

Akt notarialny № 2261 z r. 1912 wydany dla Jana Godosa ze wsi Jacochów, gminy Łysz-kowice, zgubiono w poniedziałek d. 18 sierpnia w Łowiczu. Łaskawy znalazca zechce złożyć w Redakcji. 698-1-1.

Przyjmę uczennice na stancję, Tamże pokój dla pojedynczej osoby. Wiadomość w redakcji. 699-2-1.

Chłopca lat 14—15 z 2 klasowym świadectwem czystego przyjmę na praktykę. Cukiernia J. Gierasiewicza w Łowiczu, zgłaszać się mogą tylko zamiejscowi 700-1-1.

Przyjmuję uczennice na stancję, opieka troskliwa, cena bardzo umiarkowana. Karolina Brodecka, ulica Zduńska II piętro, dom W-go Myślińskiego. 704-2-1.



NICI SINGER

szpulka 5 kop.



KOMPANJI SINGER

sklep w Łowiczu
ul. Piotrkowska dom Prauze
Sprzedaż części maszyn i nici.

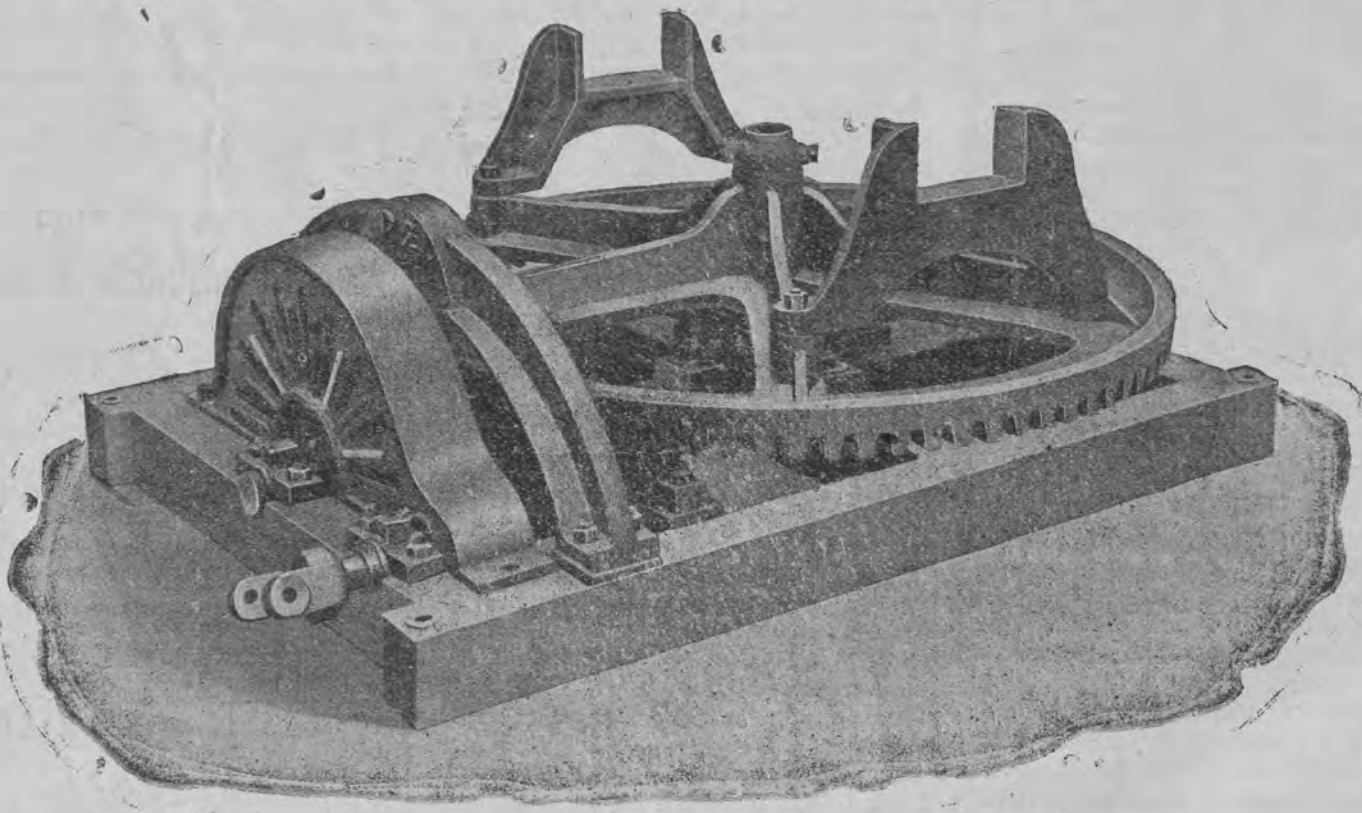
Sklep kolonjalny do sprzedania całkowicie lub częściowo wraz z urządzeniem sklepowym. Wiadomość: Przyrynek dom W-go Kozłowskiego. 688-2-2

Domek murowany do sprzedania w Łowiczu przy ulicy Tkaczew № 9 obok Łaźni, na przystępnych warunkach. Wiadomość tamże, 685-3-3

Sklep, 3 pokoje, kuchnia i piwnica do wynajęcia od 1 stycznia na Nowym Rynku w domu Gallerta 703-1-1.

Fabryka odlewów i narzędzi rolniczych W. SRZEDNICKIEGO i M. TATARZYŃSKIEGO

w Łowiczu.



SZCZEGÓLNIIE POLECA:

Kieraty na żelaznych ramach (jednolite).

Pracują bardzo lekko. Nie są już dziś nowością, ponieważ po kupnie jednego kieratu dołwi, tak przypadają do gustu odbiorcom, że sąsiedzi wyzbywają się kieratów na drzewie i masowo nabywają na ramie żelaznej.

Również poleca młocarnie, sieczkarnie, wialnie i inne narzędzia rolnicze, oraz odlewa pompy, kolumny, krzyże, napisy na groby, okna do stajen i budynków fabrycznych i t. p. Części zapasowe do wszelkich maszyn na żądanie. 684-6-2